

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60— K	rocznie	72— K
półrocznie	30— "	półrocznie	36— "
kwartalnie	15— "	kwartalnie	18— "
miesięcznie	5— "	miesięcznie	6— "



„Przewodnik naukowy i literacki”, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej”, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prawnie numerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik” prawnie numerowany osobno kosztuje 24 K. Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika” Adama Kreczowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wieraz peti- towy 7 łanowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal. Nadesłane po 1 kor., kronika 1:50 kor., za wiersz 4 łanowy lub jego miejsce miary peti- towy. Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczny i li- czbowy po 40 hal. za wiersz peti- towy 4 łanowy lub jego miejsce. Ogłoszenia liczbowa, tabelaryczna i statutowa Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz peti- towy 4 łanowy lub jego miejsce. Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej”, Lwów, Podwale 1. 3.

## CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Prezydent dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie zamianował praktykantów pocztowych Józefa Miśkę i Edwarda Krze- mińskiego asystentami pocztowymi we Lwowie.

Lwów 17 kwietnia 1919.

### Nowa waluta i pożyczka przymusowa

napisał

Maryan Turcki

Dyrektor Akc. Banku Związkowego.

Z kontrowersyi English-Karpiński, ten drugi na razie wyszedł zwycięsko.

Ogólnie było wiadome, że pomiędzy P. Ministrem skarbu a dyrektorem „na- miastki” naszego Banku biletowego — Pol- skiej Kasy pożyczkowej, istniały różnice w poglądach, na efekt stemplowania i kon- tyngentowania papierowych pieniędzy, mają- cych dziś w Polsce obieg i na sposób prze- prowadzenia uchwalonej dnia 26 marca po- pożyczki przymusowej.

Z chwilą, kiedy pod wpływem różnych czynników, kilkakrotnie przerabiany, a osta- tecznie projekt rządowy stał się ustawą — P. Karpiński, który był desygnowany na dy- rektora Banku Polskiego, wyciągnął konse-

kwency i podał się do dymisji. Wychodził z założenia, że stemplowanie banknotów w Polsce jest operacyą niewykonalną, a przy- musowa pożyczka, w tej formie, w jakiej zo- stała przez Sejm przyjęta, nie odpowiada ra- cyonalnemu programowi państwowej polityki kredytowo-emisyjnej. Następnym dymisji p. Karpińskiego, było zaostrezenie się stosun- ków w sferach rządowych i politycznych, gdyż miał on także zwolenników swych ra- cji. Potem przysłał dymisya dr. Engliha i mianowanie Ministrem skarbu P. Karpiń- skiego, który obejmując w tych warunkach tekę, wziął tem samem na siebie odpowie- dzialność za możliwość przeprowadzenia swych projektów i słuszność poglądów.

Mianowanie P. Karpińskiego Ministrem skarbu, spotkało się w pewnych kręgach po- litycznych i finansowych z silną opozycyą, która odbiła się w prasie i w dyskusyi sej- mowej nad jego wnioskiem. Charakterysty- czną dla jego opozycyi rzeczą jest, że chociaż występuje on jako obrońca klasy nieposiada- jącej, chce reformować finanse Państwa, bez uwagi na fawor kapitału, w Sejmie zwal- czał go najostrzej, socjalistyczny poseł Diamand.

Nie wchodząc głębiej w treść czynio- nych P. Ministrowi Karpińskiemu zarzutów, które bądź co bądź mają podłoże bardziej materialnej aniżeli tylko czystą troskę o fa- chową zdolność nowego Ministra, stwier- dzić trzeba, że objęcie teki skarbu przez niego, oznacza bardzo zasadniczą zmianę pro- gramu rozwiązania sprawy walutowej w Pol- sce, zmianę, która specjalnie nas w Galicyi, bardzo blisko dotyczy.

Projekt Rządu, przedłożony Sejmowi przed kilku dniami w formie wniosku na- głego, zmierza do zmiany ustawy z dnia 26 marca b. r., t. j. do zaniechania ostemplo-

wania banknotów, a możliwie szybkiego wprowadzenia w życie Banku biletowego i własnej waluty.

Wniosek, w którym mimo wszelkich zastrzeżeń w praktyce zresztą niewykonal- nych, tkwi przejrzyście zamiar pozostawienia walut państw zaborczych własnemu losowi, dotyka tedy naszego partykularnego interesu bardzo silnie. Gdy bowiem Królestwo i Wiel- kopolska mają w rękach pieniądź żywy, za którym stoją rządy i państwa, mogące bro- nić kursu rubla i marki na światowym rynku, my posiadamy pieniądź, który na dobrą sprawę nie ma żadnej wartości, gdyż zań nikt w tej chwili nie ma zamiaru poręczać.

Stemplowanie banknotów w Jugosławii, w Czechach i niemieckiej Austrii, nie pre- judykując zamiarów rządów tych państw, da- wało i daje przecież pozór, że banknoty za pomocą operacyi tej oznaczone i skontyn- gentowane, będą przez państwo traktowane w chwili konwersyi na nową walutę, jako niezaprzeczoną własność obywateli, a więc część majątku urodowego, w sposób uprzy- wilejowany. Zarówno więc z ustawy z dnia 26 marca wynikało, że relacya korony ostem- powanej (polskiej) do złotego, będzie ko- rzystniejsza, od korony nieostemplowanej (obcej). Nadzieja taka podzielała, jak wiadomo, zwyżkowo na kurs stemplowanych koron czeskich. W konsekwencyi, zaniechanie zamiaru stemplowania koron w Polsce, przy- czyni się na odwrót, do spadku korony nie- stemplowanej, czyli obniży jeszcze bardziej jej wartość w relacyi do franka, którego bratem rodzonym ma być, wedle zgodnej zresztą opinii — złoty polski. Przewiduje to zresztą P. Minister Karpiński, przypuszczają- cą, że kurs korony spadnie nawet do 5 centimów.

Konwersya koron na złote polskie, na- stąpić może nie inaczej, jak tylko wedle kur- su dziennego, a więc wedle wszelkiego pra- wdopodobieństwa, na podstawie minimalnej relacyi do złotego i spowoduje bezpośrednią stratę właścicieli koron. Nie sposób bowiem przypuścić, że do czasu emisyi nowej wa- luty, sprawa odpowiedzialności za walutę au- stryacką zostanie załatwiona przez pigę państw interesowanych w niej, zwłaszcza, że zawikłania węgierskie utrudnią i unimo- żliwią rokowania, które i bez tego musiałyby być długie i żmudne.

Z chwilą, kiedy P. Minister skarbu, a więc ten, który stemplowanie ma przepro- wadzić, uważa skuteczne i szybkie ostemple- wanie za rzecz „prawie niewykonalną”, nie- ma innego wyjścia, jak tylko zmienić mini- stra, albo stemplowania zaniechać. Jeżeli zaś Sejm przyjmie wniosek P. Ministra Kar- pińskiego i ustawa o stemplowaniu zostanie cofnięta, przesunie się odpowiedzialność za skutki, jakie to mieć będzie, na Sejm, w na- stępstwie czego będzie on musiał znaleźć środki i sposoby, którymi nowetuje się szkodę, jaką obywatele poniosą przy kon- wersyi

Czy i o ile strata będzie efektywna, to znaczy w jakim stosunku znajdzie się siła kupna złotego do kursowej różnicy między nim a koroną, pokaże przyszłość, więc i o bonifikacie szkody, wtedy będzie dopiero czas mówić. Dziś nasuwa się jedynie kwe- stya, czy bonifikować się ją ma wszystkim posiadaczom koron w Polsce w danej chwili przebywającym. ewentualnie konwertują- cym, czy też jedynie obywatelom polskim, wobec których ma Państwo moralne i ma- teryjalne obowiązki, które wypełniać musi w swoim własnym interesie.

JERZY TURNAU.

## MUSZKA.

Fowiesć.

(Ciąg dalszy).

— Nie zawsze i nie u każdego. Wiel- kość duszy ludzkiej polega na uzdolnieniu kierowania swojemi skłonnościami. Kto chce mieć pokusy — ten je ma. Kobieta piękna jest dla pożądającego pożądaną w każdym stroju. „Das ewig weibliche“ Goethego, jest zasadniczym wabikiem, a nie co innego. Naj- bardziej pożądane wydawały mi się Turczy- nki zakwiecone od obcasa aż po nos, z swo- jemi czarnymi oczami, które przez prosty kontrast w porównaniu do martwych chust i płócien zdają się bajecznie ogniste. A po- nieważ o zakonnicy wiemy, że ją dziedzina erotyczna nie obchodzi, więc w oczach za- kwieconej zakonnicy czytamy świętość, asce- zę. Kto chce mieć pokusy, będzie je mieć zawsze i wszędzie. Ta właśnie jest w tym względzie olbrzymia różnica między zwierzę- ciem a człowiekiem, że co u zwierzęcia dzie- je się spontanicznie, siłą instynktu, o tem u człowieka rozstrzyga wola. Dlatego kto chce, opanuje pokusy, nawet w takim niebezpiecznym, w jakim znajdują się le- karze i malarze. A przecież i oni mają w swojej mocy pilnować się, aby się niepo- rzebnie i lekkomyślnie na pokusy nie nara- żać. Lecz człowiek ma niestety zdolność do- browolnego ludzenia się i wodzenia swej wyobraźni tak różnymi szlakami, że często traci poczucie, że włączył do kanału i myśli, że buja w sferze gwiazd. Tem błędzić może każdy i każda, nie tylko malarz. A ja pani powiem, jakie miałem wrażenia, gdy poraz pierwszy jako młody malarz ujrzał w całym splendorze córkę Ewy tak, jak ją Adam wi- dział w raju. Po prostu modliłem się, bo

podziw odnoszony do Boga, jest także mo- dliłwą. Myślałem: Jakżeś piękna, którą Bóg uczynił, aby była radością życia i matką rodzaju ludzkiego!

— Pan należy do wierzących?  
— Ja proszę pani jestem za głupi, że by zrozumieć, iż świat powstał przypadkiem z komórki, czy z jakiejś siły początkowej, co wystrzeliła niewiedzącego i po co? Ja sobie wierzę po staremu, że tak, jak ja nie namalowałem tego obrazu przypadkiem, tak i musiał być ktoś, co to wszystko w ruch puścił, czyli stworzył.

— To ładnie, że pan wierzy.  
— Ładnie czy nie ładnie — żadna za- sługa, bo uważam rozwiązanie biblijne po- wstania świata za o wiele prostsze i łatwiej trafiające do przekonania, niż jakieś plazmy i samoczynne energie sferyczne, które nie wiedzieć skąd się wzięły. Ale wracając do naszej dyskusyi, nie dziwię się, co pisze bi- blia, że Pan Bóg stworzyłszy człowieka naj- bardziej był zadowołony, bo w kącie wszystkie krajobrazy, gotyckie katedry, zachody słońca, w porównaniu do piękności króla stworze- nia, człowieka. O! niech pani spojrzy na tę figurkę, na tę reprodukcję rzeźby Thorwald- sena. Co za siła męska w tej postaci — co za majestat kształtów, co za wyraz od czoła i wzroku aż do każdego ściegna poczawszy od twarzy do pięty?

— Niestety — nie każdy człowiek jest tak pięknym.

— Niema na świecie powszechnego ideału. Idąły powszechne musiały istnieć niedys, tak co do duszy, jak ciała, inaczej dziś nie istniałoby pojęcie i zrozumienie idea- lu. Uważalibyśmy bowiem stan obecny za ideał. Ale człowiek coś zbroił, i popsuło się.

— Ma pan na myśli grzech pierwo- rodny.

— Tak, to co biblia nazywa grzechem pierworodnym, a o czem wspominają i Plato i Horacy i Owidiusz, chociaż biblii nie znali.

— Wiem o tem — zauważyła pani Anna, która jak zwykle, nie chciała, by jej ktoś coś nowego wyjawiał.

W praktyce wiemy, jak się prowadzą malarze i modelki.

To wszystko, co pan mówił, bardzo chwalebnie świadczy o panu — ale poza tem — to są teorie!

— Teorie? Z czegoż się składa życie, jeżeli nie z ciągłych zmagani z ich za- stosowaniem? A co do „prowadzenia się“ malarzy — to proszę zauważyć, że natury artystyczne są zwykle więcej zmysłowe — wszak ich zmysły są wrażliwsze — więc na kogo bardziej nacierają, ten łatwiej upada. Powtóre o malarzach, artystach, mówi się i pisze, i wgląda w ich konduite a plejady innych urwisów lumpują się w ukryciu. A modelki? Dlaczegoż się nie mówi o urzę- dniczkach, manipulankach, ekspedientkach, studentkach? Gdzie się bez pasterza pasą razem owce i barany, tam o zamieszanie łatwo. A jeżeli chodzi o ryzyko — to mo- delka nie musi pozostawać bez opieki w to- warzystwie męskiem, jak urzędniczki różnych instytucyj. O. widzi pani, ta niewiasta, za której akt wziętem medal, pozowała w asy- stencyi matki. Która chce iść na bezdroża, idzie, samo chcą.

— Ale pan by naprzykład swojej cór- ce nie pozwolił tak pozować, nawet pod skrzydłami matki!

— Z tego samego powodu, dla którego nie pozwoliłbym jej latać aeroplanoem. Ale Blieriot z pewnością wsadziłby nań swego syna, gdyby to uważał dla niego za najwła- ściwszy zarobek. Każdy stan i każda warst- wa społeczna na te same rzeczy patrzy pod innym kątem. Panny z naszej sfery nie za- rabiały pozowaniem, tak samo jak nie zarab- iają gra na harfie — więc pytanie szano- wanej pani niema punktu oparcia. A co do możliwości uczciwego życia modelek, to cu- downej piękności Terpsychora na kurtynie cesarskiego teatru w Wiedniu jest obecnie

ważną siedmudziesięcioletnią matroną, która jeszcze i teraz pozuje do głowy. Poznałaby ją pani także na wjeździe Karola V. do Ant- werpii. Jako uczciwa dziewczyna wyszła za rzeźnika, który dla swej artystycznej budowy wołnym czasem także pozował. Jego córki były szwaczkami zarazem modelkami od osme- nastego roku życia, w którym to wie- ku wyszły uczciwie za mąż. A teraz pozuje już trzecia generacya. Terpsychorę poznałem u kolegi-rzeźbiera w Wiedniu, który dzie- więcioletnią jej wnuczkę, malował jako Psy- che. Cóż pani na to?

— Że to wyjątkowa jakaś rodzina.

I na tem zakończyła pani Sobiesławska, w przekonaniu, że jej Rawicz nie przekonał. Przeciwnie, ustaliła w sobie pogląd, że albo trzeba być Michałem Aniołem i rysować cia- ła ludzkie z pamięci — albo dać pokój ma- larstwu.

W bramie natknęła się na Piławie- ckiego.

— A ja właśnie szedłem do Rawicza, bo mi Muncia mówiła, że panna Muszka bę- dzie pozować z rozpuszczonymi włosami.

— Muszka dziś niedysponowana — od- rzekła z słodkim uśmiechem. Przełożyliśmy seans na poniedziałek o jedenastej.

— Wolno przyjść?

— Owszem, będzie nas pan zabawiał rozmową. W niedzielę do Trześniowskich wybiera się pan?

— A prawda... to ten bal. A panie?

— My może będziemy. O ile Muszka będzie mieć ochotę.

— Zdaje mi się, że Muncia się wybie- ra, bo to przyjaźni z panią Trześniowską. To ja może także pójdę.

Odprowadził panią Sobiesławską do do- różki, pomacał się po lewym udzie, i poże- gnawszy się wsiadł do innej doróżki.

(C. d. n.)

W tym wypadku obywateli tych rozpoznać będzie nietrudno, gdyż mieć oni będą w rękach dokument legitymacyjny, w postaci polskiej pożyczki państwowej, opiekującej na konwertować się mające waluty. Przyznając polskiej pożyczce państwowej w dniu jej płatności t. j. 1 listopada 1919, określony przywilej walutowy, przez oznaczenie wyższej relacji korony umieszczonej w tym efekcie, zdoła Państwo wynagrodzić mimowolną krzywdę uczynioną ludności przez reformę walutową, przeprowadzoną może nawet z konieczności bezwzględnie, z chwilowym przymknięciem oczu na interes posiadających waluty dzisiejsze, a w szczególności, najstarsze z nich — korony.

W jakim stopniu siła kupna złotego, (wewnętrzna i zewnętrzna) wynagrodzi ewentualnie cyfrową stratę na koronach, zależy będzie od polityki kredytowej Banku biletowego i od szybkości koordynowania się naszych gospodarczych i politycznych stosunków. Zależy to będzie także w znacznym stopniu od stanowiska, jakie kongres pokojowy zajmie wobec długów i zobowiązań byłej Austrii. Pamiętajcie bowiem należy, iż do jej masy spadkowej mamy również inne pretensje, których realizacja bodaj czy nie głębiej jeszcze sięga w sedno interesów społeczeństwa, a mianowicie sprawa odziedziczonej waluty.

Wedle sprawozdań, zamieszczonych w dziennikach, miał P. Minister Karpiński, broniąc swego wniosku, oświadczyć, że konwersja koron odbędzie się wedle stałej, narządzonej relacji. Trudno temu uwierzyć, gdyż mogłoby to nastąpić jedynie wtedy, gdyby Państwo bodaj w przybliżeniu znało ilość pieniędzy, które ma w drodze konwersji na własność nabyć i w ten sposób skalkulować mogło wysokość ryzyka, jakie poniesie przy tej transakcji, płacąc swym nowym pieniądzem za towar, którego realnej wartości nie można oznaczyć przed ukoniecznieniem rokowań między spadkobiercami Austrii. Towar ten, widząc korzystną dla siebie koniunkturę, mógłby do Polski napłynąć z całego świata, co by znaczyło, że Polska pokryłaby wszystkie nieskontyngentowane zobowiązania Austrii w banknotach, a państwa współodpowiedzialne pozbyłyby się reszty ochoty do wspólnego załatwienia tej sprawy.

Przechodzimy do drugiej sprawy, która jest przedmiotem kwestyonowanej przez P. Ministra Karpińskiego ustawy z 26 marca t. j. do pożyczki przymusowej.

Operacja ta może być wobec zaniechania stemplowania banknotów, przeprowadzona tylko jednocześnie z emisją nowej waluty i z konwersją.

Na celu ma ona dwie rzeczy. Po pierwsze, dostarczenie Państwu potrzebnego kredytu na najpilniejsze inwestycje, po drugie zaś, zmniejszenie liczby środków płatniczych mających obieg w Polsce, czyli t. zw. inflacji banknotów. Ten drugi wzgląd jest raczej ważniejszy. Przyjąwszy bowiem nawet, że złoty, stając się z chwilą emisji, jedynym ustawowym środkiem płatniczym, nie będzie reagował na inflację obcych walut i posiadzie indywidualną siłę kupna, to jednak trudno zapomnieć, że znaczne nasycenie społeczeństwa gotówką, zwłaszcza wobec przyzwyczajenia do operowania różnymi walutami i technicznej trudności szybkiej konwersji, wreszcie (*sit venia verbo*) braku przymusu konwersji, utrzyma nadal dewaluację pieniądza jako takiego, bez względu na jego nazwę i sankcje prawne regulujące nim obrót. Gdyby zaś Bank biletowy zobowiązany był do konwersji obcych walut, wobec nieskontyngentowania ich, z konieczności nieograniczonej, to znów znaczna ilość nowej waluty emitowana w zamian za konwertowane, spowodowałaby ogromną dewaluację złotego. Oznaczałoby to stratę dla Państwa i pojedynczych obywateli, poniesioną na rzecz sprytnych handlarzy walutowych, którzy przez czas wojny doprowadzili sztukę spekulacji na kursach walut, zwłaszcza w Holandji, do żonglerskiej finezyi.

Waluty, które Bank Polski w drodze konwersji i pożyczki przymusowej nabędzie, stanowiąc będą podkład późniejszych operacji dewizowych i podkład dalszej emisji złotych. W drodze układów z państwami zaborczymi, będzie Państwo mogło użyć tych pieniędzy na zaspokojenie ich pretensji, lub na inne operacje międzypaństwowe, w każdym razie jednak, musi mieć pełną swobodę w kierunku terminu ich użycia, z uwagi na możliwość wyzyskania odpowiednio korzystnej koniunktury. Z tej przyczyny a także i z innych nie mniej ważnych, obligi państwowe, wydane na podstawie pożyczki przymusowej, nie powinny być krótkoterminowe. Pod tym względem zgodzić się trzeba z P. Min. Karpińskim, który dąży do zmiany ustawy z 26 marca, także w kierunku nie limitowania pożyczki przymusowej terminu płatności.

Czesi, jeśli już wolno się na nich w tej sprawie powoływać, przeprowadzili u siebie w czasie stemplowania banknotów bezterminową

nową i pre. pożyczkę przymusową w wysokości 50 pre. przedłożonych do ostemplowania znaków. Wzoru tego użyć u nas niepodobna, ze względu na wielkie zniszczenie kraju przez wojnę i zapotrzebowanie ruchomego kapitału na inwestycje i odbudowę. Faktem jest natomiast, że Państwu stoi otworem jeszcze wiele innych dróg, które mi zabezpieczyć zdoła fundację dla niskoprocentowych swoich obligów. Jeżeli zaś konwersja walut nastąpiła istotnie na zasadzie cen giełdowych, to pożyczka przymusowa niosąca 1 pre. stałaby się „siłą złego na jednego“, często całkiem przypadkowego posiadacza gotówki.

P. Minister Karpiński wniósł następujące zasady pożyczki przymusowej: Ma ona być przedewszystkiem bezterminowa, a więc rodzajem renty państwowej, następnie 5 pre. i oddać się ma na nią 70 pre. przedkładanej do konwersji gotówki.

Z powyższych trzech momentów, najdalej idącym i najniebezpieczniejszym dla regularnego obrotu gotówkowego jest trzeci.

Oddanie 70 pre. gotówki na pożyczkę, przy równoczesnej konwersji koron wedle niskiej relacji, uniemożliwi na czas jakiś zupełnie obrót gotówkowy. Biorąc bowiem za przykład konwersję 100.000 koron i zupełnie zresztą aproksymatywną relację korony do złotego 0:25:1, — otrzyma właściciel po konwersji gotówką 7.500 złotych. Znaczący to zmniejszenie się bezwzględnej ilości gotówki o blisko 14 razy.

Przyjąwszy więc, że w Galicji i byłej austriackiej okupacji mamy dziś (optymistycznie licząc) 5 miliardów koron, otrzymamy za nie po konwersji 375 milionów złotych. Byłoby to mniej więcej powrót do stosunków przedwojennych, tyle przypuszczalnie bowiem posiadaliśmy koron przed wojną.

Nie można się jednak w żadnym razie spodziewać, że po tak znacznym wysianiu gotówki, powrócimy także do przedwojennych cen, albowiem siła kupna pieniądza zależy nie tylko od podaży pieniądza, ale także od podaży towaru. Znaleźć się tedy możemy w położeniu bardzo trudnym, z którego wynikać mogą nieobliczalne zakłócenia gospodarcze.

Wprawdzie równoczesne kreowanie Banku biletowego, ułatwi w znacznej mierze, możliwość zmobilizowania uwiecznionej w przymusowej pożyczce gotówki w drodze lombardu, będzie to jednak komplikacją, nie rozwiązaniem kwestji tam zwłaszcza, gdzie nie będzie oddziałów Banku, a ludność skazana zostanie na samopomoc, lub co gorsza na pomoc, łowiących w tej mętnej wodzie osobników.

To też wysokość pożyczki przymusowej, jest najbardziej spornym punktem projektu nowego P. Ministra skarbu. Jakkolwiek bowiem różnica między 50 a 70 pre. w przeliczeniu jest niewielka, to przecież stanowi (przy poprzednich przesłankach) u nas 250 milionów złotych. Emitowanie tej kwoty nie spowoduje inflacji a zmniejszy przynajmniej w części trudności obrotu i zachęci do konwersji, o ile ta nie ma być przymusową.

Nie znając argumentów, którymi P. Minister uzasadnia możliwość uniknięcia przynajmniej w szczególnych przypadkach, przymu u konwersji i jak sobie wyobraża naturalny obieg piątej waluty, obok czterech poprzednich, trudno w tej materii głos zabierać. Zdaje się jednak nie ulegać kwestji, że złoty musi w pewnym okresie czasu o trzymać bezwarunkowo ustawy monopolu płatniczego.

Motywy, jakimi się kieruje, są rozumiałe i do pewnego stopnia słuszne, tam szczególnie, gdzie idzie o waluty żywe, których widocznie chciałyby się z Polską pozbyć w krótkiej drodze bez obciążenia niemi Banku biletowego.

## Sejm nauczycielstwa polskiego.

Z Warszawy donoszą: Nawet Warszawa, przyzwyczajona w ostatnich czasach do solenności, dawno nie widziała tak świetnego zebrania, jak to, które zapewniło onegdaj olbrzymią salę Filharmonii. Przeszło tysiąc delegatów nauczycielstwa ze wszystkich dzielnic Polski (przezem uderzał nadzwyczajnie liczny udział Poznańczyków) zasiadło do obrad, mających ugruntować przyszłość oświaty w Polsce.

### Przemówienie Jana Kasprowicza.

Pierwszy zabrał głos Jan Kasprowicz, by świetnym przemówieniem jako prezes organizacji nauczycielskiej powitać ten wspaniały, a tak liczny Zjazd wychowawców narodu. Jesteśmy szczęśliwi, mówił, do obrad przystępując w chwili, gdy Polska może o sobie powiedzieć, iż da wszystkim możliwość swobodnej pracy, by stanąć w pierwszym rzędzie.

Mowca wyraził ubolewanie z powodu, że niema jeszcze ani Prus Zachodnich, Królewskich, Gdańska, Górnego Ślązka, którego ludność polska zachowała pomimo ucisku duszą polską i doprowadziła do świetnego rozkwitu. Są natomiast przedstawiciele Ślązka Cieszyńskiego (oklaski), którego losy dotąd jak niepewne. Brak reprezentacji z okolic Galicji, utrzymywanych ręką nieprzyjacielską gdzie więzieni, internowani, głodni koledzy umierają z tyfusu i w nędzy. Mamy jednak nadzieję, że wreszcie bracia nasi odetchną.

„Myśmy ze Lwowa przyjechali — wywoził mowca — choć z ciężkim sercem, bośmy zostawili tam rodziny i wychowanków, których szeregi są znacznie przerzedzone — zostawili w niepewności o dzisiaj i jutro“.

Słowa te dają impuls do gorącej manifestacji. Zrywa się huragan oklasków i dźwięki niemilkące głosy, wołają: Niech żyje Lwów!

Podziękowawszy za ten objaw „uczucia już nie patriotycznego, ale ludzkiego“, zaznaczył mowca, że Zjazd weźmie pod uwagę przedewszystkiem idee pierwiastki pracy. Nie pominie jedaak również bytu materialnego, który Polska silnie zaspokoi. Praca ta będzie owocną i miłą, bo lud polski oświaty pragnie.

Państwo niewątpliwie poprze te użycia. Zakończył, witając przedstawicieli Ministerstwa oświaty, sejmowej Komisji oświatowej i Rady miasta stoł. Warszawy, jako też życzeniem, aby obrady kierowane były jedną myślą, że pracujemy dla Polski, dla jej teraźniejszości i jej przyszłości.

### Prezydium.

Po oklaskach powołano Prezydium, które stanowią pp.: prof. Jan Kasprowicz — prezes Związku Pol. Towarz. nauczycieli, przewodniczący Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Wiceprezisi: St. Nowak, Związek nauczycieli ludowych w Galicji; Paweł Sosnowski, Stowarz. naucz. polskich w Warszawie; Karol Klimek, Zrzeszenie naucz. polskich szkół początkowych w Warszawie. Zaproszeni przedstawiciele: Teofil Błoński, Związek dzielnicowy Stow. naucz. Polaków dawny zabór pruski; ks. Antoni Ludwiczak, Tow. Czyteln. ludow. — Poznań; Joanna Pogonowska, Stow. nauczycielek — Kraków; Ferdynand Szczurkiewicz, Pol. Tow. pedagogiczne — Lwów; Fr. Popiołek, Polskie Tow. pedagogiczne — Śląsk Cieszyński; St. Kalinowski, Stow. naucz. polskich — Warszawa; Samuel Dickstein, Uniwersytet warszawski. Sekretarze: Edmund Nowackiewicz — Poznań, Amelia Siwińska — Warszawa, Anna Dobrowolska — Kraków, Władysław Koch — Kraków, Stanisław Cywiński — Wilno, Karol Dawidowski — kierownik biura Szkoln. Polskiego — Kraków.

Sekretarz generalny Zjazdu: Władysław Kocpekowski — Warszawa.

### Przemówienie p. Ministra Łukasiewicza.

Z kolei powitał uczestników Zjazdu p. Minister prof. Łukasiewicz w imieniu Rządu i w imieniu Ministerstwa oświaty.

Mowca stwierdził, że w dobie obecnej budowania w czasie zamętu europejskiego, nie można jeszcze przedstawić planu na przyszłość. Nie skryształowały się dotąd siły polityczne i społeczne, nie skryształowały się także kierunki działania. Dlatego też obecne projekty są jeno zamierzeniami Ministerstwa, które może być uznane przez Rząd i zatwierdzone przez Sejm ustawodawczy. Mowca pragnie jeno zapewnić, że Ministerstwo otacza wielką troską sprawy materialne, a złożyło już dowody w dekreście o stabilizacji i wyrównaniu płac w grudniu 1918 r., który ma być rozszerzony także i na byłych zabór austriacki, że potrafi uczynić zadość potrzebom naszym.

Ale trzeba dotknąć jądra rzeczy:

Nie zdajemy sobie jeszcze sprawy, że wojna dała nam własne Państwo Polskie. Było dotąd szkolnictwo polskie, le od obcych uzależnione. Organizacja ta, jako obecna naszemu charakterowi i duchowi nie mogła odpowiadać potrzebom narodowym. Obecnie potrzeba unarodowić szkołę i organizację władzy szkolnej. Jako wytyczne zasady przytem przyjąć należy poszanowanie wolności indywidualnej, podnoszenie mas na wyższy poziom i tym sposobem potęgowanie samejże wolności. Pedagogom winna być dana dostateczna swoboda, aby mogły się w nich rozwijać pierwiastki twórcze.

Mowca oświadcza się za utrzymaniem na razie własności dzielnicowej; ujednostajnienie należy pozostawić przyszłości. Inicytywę prywatną, która sięgnie może nawet Uniwersytetów, jeśli tylko utrzymuje się na poziomie naukowym, należy wspierać. Kontakt z podwładnymi i z całym społeczeństwem winien być utrzymany.

Mowca zastrzegł się w końcu, że to są jego osobiste poglądy.

### Wybór sekcji.

Po przemowie przedstawiciela komisji szkolnej Radzińskiego, dokonano wyboru

sekcji. Będzie ich 11. mianowicie: 1. historia szkolnictwa. 2. wychowanie przedszkolne. 3. oświaty pozaszkolnej. 4. szkoły powszechnej. 5. szkoły średniej. 6. szkół zawodowych. 7. szkół wyższych. 8. seminarjów. 9. kształcenia nauczycieli szkół średnich. 10. higieny szkolnej i wychowania fizycznego. 11. pragmatyki nauczycielskiej.

## Kongres pokojowy.

(Ustawa o Lidze narodów. — Siedziba Ligi. — Zagłębie Saary-Ren — Uznanie Rządu sowieckiego).

Wedle doniesienia Biura Reute a został ogłoszony projekt Ligi narodów. Wedle tego projektu będzie założoną Liga narodów w interesie współpracy celem popierania pokoju. Liga narodów będzie obejmowała:

a) Wszystkie państwa, prowadzące wojnę, które są wymienione w akcie, dołączonym do projektu;

b) wszystkie państwa neutralne, które również są wymienione;

c) w przyszłości każdy kraj, który ma własny rząd, za którego dopuszczeniem opowie się dwie trzecie państw, które są już członkami Ligi narodów.

Liga narodów będzie sprawowała swoje czynności za pośrednictwem zgromadzenia, w którym weźmie udział nie więcej niż trzech przedstawicieli każdego państwa, przy czym każde państwo będące członkiem Ligi, będzie miało tylko jeden głos, oraz za pośrednictwem Rady, do której najpierw należeć będzie po jednym przedstawicielu czterech wielkich mocarstw. Radę tę od czasu do czasu wybierać będzie zgromadzenie. Liczba mocarstw wszelkich klas, które mają przedstawicielstwo w Radzie, może być podwyższoną przez jednomyślną uchwałę Rady, albo przez uchwałę większości zgromadzenia. Inne państwa mają prawo, jako członkowie Rady brać udział w posiedzeniach Rady w czasie jej obrad, gdy będzie szło o kwestje, która specjalnie ich dotyczy. Zarówno w Radzie jak i w zgromadzeniu każde państwo ma tylko jeden głos.

Oba te ciała muszą się zbierać w ustalonych terminach. Mogą one zajmować się każdym przedmiotem o znaczeniu międzynarodowym, względnie takimi przedmiotami, które zagrażają pokojowi światowemu. Uchwały obu ciał muszą zapadać jednomyślnie, oprócz specjalnych wypadków, w których do uchwały wystarczy większość głosów.

Liga narodów będzie miała stały sekretariat. Zarówno w nim, jak w innych ciałach utworzonych przez Ligę narodów, mogą zasiadać mężczyźni i kobiety. Również będą prowadzone: stały trybunał międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości, oraz rozmaite stałe komisje i biura.

Państwa, będące członkami Ligi, zgadzają się:

a) ograniczyć zbrojenia;

b) dokładnie informować się wzajemnie o swych wojskowych zbrojeniach i o programach wojskowych i marynarskich;

c) respektować wzajemnie swe terytoria i polityczną niezależność, oraz zabezpieczyć przeciw obcemu wnieśnieniu się;

d) spory międzynarodowe przedkładać albo międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu, względnie do zbadania przez Radę i w żadnym wypadku nie wcielać się do wojny zanim nie upłynie trzy miesiące od wydania wyroku, albo zanim nie nastąpi jednomyślnie polecenie i nawet wtedy nie przystępować do kroków wojennych, jeżeli jakieś państwo nie przyjmie wyroku, względnie polecenia;

e) państwo, które złamało powyższy układ, mają one uważać za takie, które dopuściło się działania wojennego przeciw Lidze narodów, zerwać z niem wszelkie stosunki gospodarcze i inne i pozwolić na przemarsz przez swoje terytorium wojskom tych państw, które w imieniu Ligi narodów tworzą siłę zbrojną. Zadaniem Rady jest polecić, ile oddziałów wojskowych mają dostarczyć poszczególne rządy, lecz w tym wypadku potrzebną jest też zgoda dotyczących rządów;

f) nie poddawać rozprawie żadnych wiążących traktatów, zanim nie doniesie się o tem Lidze narodów. Zgromadzenie ma prawo doradzić ponowne zbadanie traktatu, dotyczącego takich interesów i zobowiązań, które nie zgadzają się z wymogami współczesnymi, oraz nie uznać za wiążące układy, które nie zgadzają się z układem o Lidze narodów.

Państwo, które złamie swe zobowiązania, może być wykluczone z Ligi narodów. Układ nie narusza mocy takich zobowiązań międzynarodowych, które wynikają z układów o międzynarodowym sądzie rozjemczym, względnie umów poszczególnych krajów, które, podobnie jak to czyni doktryna Monroe, mają na celu utrzymanie i zabezpieczenie pokoju.

Byłe kolonie niemieckie i obszary państwa ottomańskiego mają być administrowane w interesie cywilizacji przez wybrane w tym celu państwa w charakterze mandataryszys Ligi narodów.

Liga narodów zostaje uznana jako korporacja centralna która stawi sobie za zadanie organizować wszelkiego rodzaju międzynarodową pracę i popierać ją.

Dodatkowe umowy do tego traktatu wymagają uznania przez wszystkie państwa, reprezentowane w Radzie, oraz zwykłej większości na zgromadzeniu. Państwa, które oświadczą, że nie przyjmują tego rodzaju uchwalonych wniosków dodatkowych, nie są nimi zobowiązane, przestają jednakże w tym wypadku być członkami Ligi narodów.

O ile wiadomo, ma być zagłębienie Saary oddane Francji, w użytkowanie na pewien określony przeciąg czasu z częścią iowen zachowaniem administracji niemieckiej. Co do prowincji reńskiej nie osiągnięto porozumienia. Francja żąda stwerczenia państwa niezawisłego, Anglia godzi się najwyżej na autonomizację prowincji, Parę pogronicznych powiatów (Malmedy) ma otrzymać Belgia. Ren będzie niezawodnie zneutralizowany. Ale w kołach francuskich ciągle powstaje pytanie, czy Niemcy podpiszą pokój? A w razie odmowy, co nastąpi? Armia francuska jest gotowa iść na Berlin. Amerykanie w tej sprawie w żadnym wypadku nie wzięliby udziału.

Morgenzeitung dowiaduje się z Genewy, że Anglia i Ameryka mają wystąpić na konferencji pokojowej z wnioskiem uznania rosyjskiego rządu sowietów.

### Memoriał uczonych niemieckich.

Nie pierwszy to raz uczeni niemieccy w ciągu tej wojny zabierają głos w kwestiach politycznych. Występują nad wyraz solidarnie w takich razach. Wszystkie wspomniamy sobie, jak z początku wojny najwybitniejsi uczeni i filozofowie niemieccy wydali list otwarty, pochwalający politykę niemiecką, nawołując do surowego sposobu prowadzenia wojny i t. d. Rzecz była zdumiewająca i dziwił się, czytając między innymi nazwiska znane ze swej kultury i humanitarności. To wystąpienie sprawdziło wyłączenie wielu uczonych niemieckich z liczby członków honorowych różnych Towarzystw naukowych zagranicznych.

W ostatnich dniach pięciu wybitnych uczonych niemieckich: Deussen, Ostwald, Eucken, Vaihinger, Mayer, zwrócili się do prezydenta Wilsona z memoriałem, w którym potępiają politykę dawnego rządu i oświadczają, że Niemcy zupełnie się zmieniły i dorosły do przyjęcia ich do Ligi narodów. Proszą tylko o sprawiedliwy pokój, oparty na zasadach Wilsona. Domagają się zniesienia blokad Niemiec i protestują przeciw „niehumanitarnemu okrucieństwu, z jakim Polacy, Czesi, Rumuni i Serbowie zabierają czysto niemieckie obszary (!)”. Taka polityka, mówią uczeni niemieccy, może doprowadzić do rozpacz i grozi, że ich 75-milionowy naród w połączeniu z Węgrami, podniesie broń przeciw koalicji.

Zawsze ci sami. Pobici korzą się przed silniejszym. Zawiedzeni w swym rządzie przeklinają go, czując w głębi duszy, że gdyby jutro na zwycięskich bagnach powrócił — nawoływaliby go pierwszy do okrucieństw i mordów. W przewrotności swej znajdują nawet w Rumuni i w Serbii „rdzenie niemieckie obszary”. Jest to stanowisko niedobre tych świętych nazwisk, jakie uczeni ci, dzięki swej dawnej pracy, noszą.

### Zebranie Palesty lwowskiej.

Doroczne walne zgromadzenie Związku adwokatów polskich odbyło się dnia 9 b. m. przy udziale najpoważniejszych przedstawicieli tutejszej polskiej palestry.

Obrazy rozpoczął przewodniczący dr. Dziedzieliwicz podniosłem, myśli i polotu pełnym przemówieniem zwracając pierwszą myśl zebranych ku zmartwychwstałej Ojczyźnie. To, co było snem i marzeniem szeregu pokoleń, iści się i urzeczywistnia obecnie i staje się słońcem wschodzącego dnia naszej wolności. Witając ten wielki dzień zmartwychwstania, oddał mowa hołd Ojczyźnie, Naczelnikowi Państwa i pierwszemu ustawodawczemu Sejmowi. Zgromadzenie wysłuchało, stojąc tej części zagajenia.

A to zmartwychwstanie Ojczyzny — wywozili dalej mowa — to nie dar z łaski ani z przyjaźni cudzej, lecz przez dzielność i sprawiedliwość dane nam zwycięstwo okropione wiekową przesłonięciem, męczeństwem pięciu pokoleń, ceną morza krwi i łez tak ofiarne i obficie od największych bohaterów i przewódców narodu poczyniły,

a skończywszy na chłapięcych żołnierzach naszych, zlewających krwią swoją bruki Lwowa w obronie naszych kresów. Cześć tym bohaterom, poległym i żyjącym wyrazili zebrań przez powstanie.

Przechodząc do ogólnego omówienia spraw Związku z ubiegłego roku, zaznaczył mowa, że przed Związkiem otwiera się obecnie nowy okres pracy w organizacji i w życiu Państwa Polskiego, którą wydział zapoczątkował już delegacją wysłaną niedawno w tym celu do Warszawy.

Tę pracę i jej ogólnym planom poświęcono resztę czasu zebrania.

Jako członkowie delegacji do Warszawy, przemawiali dr. Argasiński i dr. Krzemicki — ten ostatni w dłuższym wywodzie przedstawił rezultaty dotychczasowej pracy i jej zagadnienia najważniejsze, a to w czterech kierunkach: rozszerzenia Związku na całość ziem Rzeczypospolitej Polskiej z przeniesieniem Centrali do Warszawy, ogólnej jednolitej organizacji całej palestry polskiej, jej współdziałania w obrzynie pracy kodyfikacyjnej, a wreszcie zwolnienie i zorganizowanie II. Ogólnego Zjazdu adwokatów polskich w tym jeszcze roku do Warszawy.

Wszystkie te kierunki pracy znalazły u Palesty i władz warszawskich po wyczerpującej dyskusji żywe uznanie, a wyrazem tego było zgłoszenie do Związku liczących akcesów, i życzliwe odnośnienie się Ministerstwa sprawiedliwości do Związku w sprawach urzędowych i kodyfikacyjnych.

Z pomiędzy trzech b. zaborów najgorzej przedstawia się sprawa adwokatury i sądownictwa naszego w Poznańskim.

Brak tam wyszkolonych sił prawniczych, a ogół tamtejszych adwokatów objął skutkiem tego kierownicze stanowiska sądowe. Mimo to z braku sił polskich niepodobna narazie usunąć sił niemieckich, ani wprowadzić w naszym sądownictwie języka ojczystego.

Na to musimy znaleźć radę. Wydział Związku powziął na razie myśl zorganizowania w czasie najbliższym międzyzaborowej wymiany prelegentów, którzy w świat prawniczy każdego z danych zaborów wnosiliby znajomość ustawodawstwa tego zaboru, przez co możnaby prawnicze siły galicyjskie po odpowiednim wyszkoleniu oddać do dyspozycji w Poznańskie.

Sprawy kasowe referował skarbnik Związku dr. Daryng, a zgodnie z jego wnioskiem uchwalono podwyższyć od 1 lipca 1919 wkładki członków zwyczajnych miejscowych do 5 (pięć) koron, zamiejscowych do 2 (dwóch) koron miesięcznie.

Dokonane wybory oddały godność przewodniczącego wśród serdecznej owacji zebranych dr. Dziedzieliwiczowi, dostojnie i ofiarnie godność tę od powstania Związku sprawującemu.

Do wydziału weszli: dr. Krzemicki, jako zastępca przewodniczącego, dr. Argasiński, dr. Blumenfeld, dr. Deryng, dr. Goracki, dr. Kulikowski, dr. Mayer, dr. Nieduziński, dr. Pieracki i dr. Till.

## KRONIKA.

Lwów, 17 kwietnia 1919

### Kalendarz.

Piątek, 18 kwietnia.  
Rzym. kat.: Wielki Piątek.  
Gr. kat.: Piątek Wełyki.  
Słowiański: Gościława.  
Wschód słońca o godzinie 5 minut 04  
Zachód o godz. 7 min. —  
Temperatura o godzinie 12 w południe + 17 Cel.

Numer świąteczny *Gazety Lwowskiej* wyjdzie w zwiększonej objętości i podwyższonym nakładzie w sobotę o godz. 2 popołudniu. Inzeraty do tego numeru przyjmuje jeszcze Administracja *Gazety Lwowskiej* ul. Podwale 1. 3.

— **Wielki Czwartek.** Tradycyjne nabożeństwa Wielkoczwartkowe odprawił dziś rano w kościele Archikatedralnym ks. Arcybiskup dr. Bilczewski w otoczeniu licznego Kleru. Po Mszy św. i poświęceniu Olejów św., nastąpiła procesja do Ciemnicy, oraz nieśpory; zakończył nabożeństwo piękny obrzęd zmywania nóg dwunastu starcom.

— **Rezurekcyja.** Prezydium Izby rektorskiej we Lwowie zaprasza wszystkich przełożonych i delegatów stowarzyszeń przem. wraz ze sztandarami na uroczystość Rezurekcyi, która odbędzie się w sobotę dnia 19 kwietnia b. r. popołudniu przy udziale Władz i Wojsk Polskich po raz pierwszy w wolnej Polsce.

Punkt zborny w ratuszu obok sztandaru stowarzyszenia o godz. 5 popoł.

F. Ohly m. p. J. Schirmer m. p.  
naczelnik prezes

O rzymujemy następująco pismo: Zapraszam członków Towarzystwa strzeleckiego, aby wzięli udział możliwie w stroju narodowym w uroczystości „Zmartwychwstania Pańskiego” w kościele archikatedralnym obr. łać. w sobotę o godz. 6 wieczorem. Punkt zborny w ratuszu tego dnia punktualnie o godz. 5:45 wieczorem.

Józef Neumann.

— **Dr. Juliusz Twardowski**, b. minister Galicyi, mianowany został — jak donosi *Monitor Polski* — pełnomocnikiem głównego urzędu likwidacyjnego w Wiedniu.

— **15.000.000 koron pożyczki** polskiej uabyła dotąd Galic. Kasa Oszczędności. — Z sumy tej 6 milionów rozmieszczono pomiędzy klientami instytucji.

— **(z) W sprawie rozdziału darów amerykańskich** odbyło się wczoraj — jak już donieśliśmy — posiedzenie w Namiestnictwie pod przewodnictwem P. Wiceprezydenta Grodzkiego. Obrady Komitetu ściślejszego, złożonego z 7 osób, toczyły się też po południu. Z nadesłanych dotąd transportów amerykańskich postanowił Komitet rozdzielić przedewszystkiem dary między szpitale, zakłady dobroczynne, ochronki i t. d.

Na wczorajszym posiedzeniu zapadły już uchwały co do technicznego sposobu rozdziału, który rozpocznie się w najbliższym czasie.

— **Objęcie pewnych agend Wydziału krajowego** przez Rząd. Onegdaj przybył do Krakowa P. Marszałek krajowy Niezabitowski. Z Warszawy przybył delegat Ministerstwa kolejowego. Toczyły się będą obrady w sprawie objęcia oddziału technicznego Biura kolejowego w Wydziale krajowym na etat państwowy, względnie w sprawie utworzenia dyrekcji, mającej się zająć budową nowych linii kolejowych.

— **W Galic. Kasie Oszczędności** w sobotę nie będzie urzędowania.

— **Wydział Miejskiej Kasy oszczędności** na posiedzeniu 16 kwietnia wybrał ponownie na przeciąg lat sześciu: prezesem dyrekcji M.K.O. dyr. Bolesława Lewickiego, a zastępcami dyrektorów: st. radcę sądu Edmunda Philippa i wiceprezydenta Juliana Obirka. Do komisji rewizyjnej weszli: dyr. dr. Ernest Adam i r. dr. Lucyan Szpor.

— **Z powodu Wielkiego Tygodnia** biura Miejskiej Kasy oszczędności, ul. Wąłowa 9, otwarte będą w piątek i sobotę od godz. 9 do 11:30.

— **W gimnazjum im. A. Mickiewicza** rozpocznie się nauka we środę dnia 23 kwietnia.

— **Dla rannych żołnierz polskich.** Towarzystwo emerytów, wdów i sierot po urzędnikach pragnąc bodaj w części uprzemienić naszym bohaterom żołnierzom nadchodzący okres świąteczny, zebrało za inicjatywą p. dyr. Twardowskiego fundusik na świąteczne pieczywo i tytoń dla rannych, leczonych w szpitalu Technika. Grono pań z towarzystwa zajęło się zakupem materiałów i sporządzeniem pieczywa, a dzięki żaanej uprzejmości radcy L. Łysakowskiego nabyło pewną ilość wyrobów ze składu rządowego. Komitet, złożony z pp. Neumannowej, Puchalikowej, Schneiderowej i Sznajgartowej udawczy się 16 b. m. do szpitalu na Technice, obdarzył około 60 rannych żołnierz, co oni przyjęli z żywym zadowoleniem już choćby jako dowód pamięci także i tej grupy społeczeństwa naszego. Szczególną radość wywołały papierozy, których brak daje się im najbardziej odczuwać i o które też na przyszłość proszą. Nie wątpimy, że przy patriotycznej pomocy p. radcy Łysakowskiego uda się znów ulżyć tej potrzebie naszych dzielnych obrońców.

— **Zjazd polskiej partji socjalistycznej** zwołany został na 23, 24 i 25 b. m. do Krakowa Dzień pierwszy zjazdu będzie wstępem do dwudniowych następnych obrad zjednoczonego P. P. S. b. zaboru rosyjskiego, Galicyi i Ślązka, jako też b. zaboru pruskiego.

† **Walenty Halski**, jeden z przedowników i najchlubniejszych przedstawicieli knpictwa lwowskiego, umarł wczoraj w naszym mieście, przeżywszy lat 64. Zanim obszerniejszą wzmianką uczymy pamięć tego zacnego obywatela, wyrażamy tu słowa szczerzego współczucia dotkniętej ciężko jego zgonem rodzinie.

Prezydium Koła mieszczan Rady król. stoł. m. Lwowa zaprasza kolegów na pogrzeb ś. p. W. Halskiego, długoletniego członka Rady miejskiej.

Miejska Kasa Oszczędności zaprasza na pogrzeb swego wicedyrektora i członka wydziału M. K. O.

Na Bursę im. Dekerta złożyła dyrekcja M. K. O. sto koron zamiast wienca na trumnę śp. dyr. Halskiego.

† **Dr. Zygmunt Chłapowski** — jak donieśliśmy — zmarł w Warszawie, wskutek nieszczęśliwego wypadku. Był on znany w szerokich kołach obywatelstwa poznańskiego jako dr. ekonomii politycznej, właściciel Turwi w pow. kościańskim, b. członek pruskiej Izby panów, członek wielu instytucji obywatelskich i działacz społeczny, żywo biorący do serca wszystkie sprawy narodowe, wysoko ceniony przez społeczeństwo polskie za swój patriotyzm, za szlachetne współdziałanie we wszelkich poczynaniach, podejmowanych w obronie polskości.

W szerokim znaczeniu pojmwana służba obywatelska, jednata dr. Chłapowskiemu uznaniu we wszystkich sferach, które powierzył mu różne mandaty.

W Warszawie dr. Chłapowski bawił od niedawna, będąc powołany jako światły obywatel i wzorowy rolnik, do współpracy w szeregu poczynani państwotwórczych.

Był wnukiem gen. wojska polskiego, Dezyderego, synem zaś Tadeusza i Róży z hr. Jezierskich. Zmarł bezdzietnie, osierocając żonę, Teklę z Mańkowskich.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: w Krakowie, Ludwik Halski, radca miejski, właściciel handlu wyrobami metalowymi w 58 r. z.; Marya z hr. Romerów Wędrzyńska, żona właśc. dóbr w 47 r. z.

W Brzezynie, pow. Chełmskiego, Aleksander Graff, prawnik i agronom, jeden z najczynniejszych działaczy obozu niepodległościowego czasu wojny. Urodzony w roku 1887 w Kijowszczyźnie.

— **Bombardowanie Lwowa** w sposób przypominający ogień huraganowy trwało przez cały dzień wczorajszy. Jak obliczają, padło na śródmieście i przedmieścia blisko tysiąc granatów! — Szkody materalne są znowu bardzo wielkie, dziwną łaską Opatrzności z mieszkańców nie zginął nikt, jakkolwiek w jednym mieszkaniu pocisk zawałił ścianę i pogrzebał ośm osób, w innym po przebiegu poważył wpaść do pokoju jadalnego i nieekspłodował, w pewnym sklepie zniszczył tylko urządzenie, a na skwerze wpałszy w gromadkę dzieci nie wybuchnął. Pogotowie ratunkowe opatrzyło następujące osoby ciężko ranne: W. Kupeczyka 20 letniego, B. Schneidera 5-letniego i 15-letnią Leontyną Striks. Lżej rannych jest dość wielu.

Tym wszystkim, którzy poza Lwowem ogłaszają, żeśmy się już „przyzwyczaili” do pocisków, może ta krótka, sucha notatka, powtarzająca się codziennie, przeciw pozwoli zrozumieć, jakie jest nasze życie. Zresztą najlepiej przekonać się naocznie i przyjechać do Lwowa bodaj tylko na kilka dni!

— **Nasza zmosfera.** Z powodu zbliżających się Świąt ceny wszystkich artykułów żywności w handlu pozakartkowym idą szalenie w górę. Może przecież znajdzie się ktoś, kto ukróci tę paskarską samowolę, która do reszty dobija wynędzniałą ludność?

— **Nie boją się granatów** i nawet przy ich loskości kradną w prawo i lewo z dziedzie lwozsy wierai zasadzie: co na placu, to nieprzyjaciel. I tak z katafalku w kaplicy Boimów skradzione przed kilku dniami świecznik mosiężny trójramienny oraz poduszkę z ołtarza. Wysłędzona sprawczyni kradzieży Wilhelmina Wanke jest z zawodu „przemysłowo chorą” — jak sama podała w policyi. Świecznik sprzedała szynkarzowi Wolischowi przy ul. Batorego za wódkę, wyżej ją cenita, niż ezawową miśg soczewicy.

100 kg. kiełbasy, fatra, garderobę itp. unieśli włamywacze z domu rzeźniczki Maryi Tarzewskiej przy ul. Ogrodniczej 777, gdzie dostali się po przepiętanu krat w oknie. Szkodę ocenia poszkodowana na przeszło 15.000 kor.

Wreszcie Krzysztofowi Nieczyjowi, uchodźcy z Koziełnik, skradziono ze stajni przy ul. Murarskiej 29, parę koni wartości 6000 kor., a Mironowi Pensakowi zamieszkałemu przy ul. Kleparowskiej 29, (również ze stajni) krowę czerwonej maści wartości 6000 koron.

— **Pogrom żydów w Homlu.** W ostatnich dniach marca i w pierwszych dniach kwietnia Homel przeżył straszne dni. Od strony Minska przybyło kilka eszelonów czerwonej gwardji. Wagony miały napis: „Bij żydów — ratuj Rosyję”. Czerwonogwardziści zabrali się natychmiast do systematycznych pogromów wedle wypracowanego planu. Wersje ustne podają liczbę zabitych żydów na 15 tysięcy. Rosyjskie bolszewickie gazety zająłcia te tuszują, jednak wileńska *Zwiesda* podaje liczbę zsbitych na 2.500.

## Notatki literacko-artystyczne.

### Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

### Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

We czwartek, piątek i sobotę przedstawień nie będzie.

### Władysław Orobkiewicz. Dla czego?

Rzecz o gwałtach i barbarzyństwach ukraińskich. Dochód na fundusz zapomogowy dla ofiar walk i gwałtów we Lwowie. Lwów 1919. Nakład Redakcyi Kurjera Lwowskiego 80 Str. 44.

Zapisując na razie pojawienie się tej aktualnej, a prawdziwie cennej pracy, omówienie jej szczegółów odkładamy do jednego z najbliższych numerów naszego pisma.

Wspomnienia z lat niedoli i niewoli (1914—1918) wydał obecnie Józef Białynia Chołodecki. Autor spisywał codziennie wypadki, jakie się odgrywały w czasie wielkiej wojny we Lwowie i w Kijowie, gdzie bawił jako zakładek m. Lwowa, notował osobiste spostrzeżenia o ludziach i czasach, gromadził wycinki z czasopism oraz fotografie osób i grup, które brały czynny udział w tych ciężkich do przetrwania chwilach i w ten sposób powstał poważny za ubiegłe lata pamiętnik. Wspomnienia te barwnie napisane są przyczynkiem do dziejów Lwowa w czasie wojny, to też każdy je chętnie przeczyta.

Odczyty polskie w Paryżu. Polska Liga Naukowa w Paryżu zapowiada w bieżącym miesiącu odczyt prof. uniw. dr. J. Sujkowskiego na temat „Szkolnictwo polskie w czasie wojny”. W bieżącym miesiącu ma się również odbyć w Paryżu odczyt Jana Pietrzyckiego „O Polskiej idei niepodległości”, oraz prelekcja prof. Z. Szymanowskiego na temat „Znaczenie Polski dla Europy zachodniej”.

## Z MUZYKI.

Obfity zazwyczaj w koncerty i popisy uczniowskie okres przedświąteczny i tym razem nie zawiodł wszystkich zajmujących się muzyką w sposób poważniejszy, lub szukających w niej tylko chwilowej rozrywki.

Do udaniejszych produkcji zaliczam urządzony dnia 11 b. m. na cel dobroczynny koncert w Kasynie wojskowym. Do współudziału w części wokalne uprosił komitet śpiewaków u nas już dobrze znanych: p. Helenę Moysowiczową i p. Mieczysława Zudara. Pieśni St. Niewiadomskiego i utwory innych kompozytorów wywołały w interpretacji p. Moysowiczowej uznanie audytorium w formie hucznych oklasków. Z zaletami tego efektownego popisu łączyło się — jako czynnik ujemny — dość ostre brzmienie głosu, pochodzące, być może z forsowania niektórych tonów nie liczącego się z akustyką symfoniczną, lecz małej sali koncertowej. Wydatnie i przeważnie pięknie brzmiał głos barytonowy p. Zudara; uzdolnionemu temu śpiewakowi zarzucić tylko można zestawienie programu, eliminujące, jakby umyślnie, nazwiska najwybitniejszych polskich kompozytorów.

W instrumentalnej części wystąpiła ze znacznym powodzeniem wiolinistka p. Kazimiera Jaworowska-Bankowska jako wykonawczyni przekraczającego prawdopodobnie granice jej techniki „Ronda capriciosa” Saint Saënsa. To dzieło ewarując piękne — jeden z najwspanialszych, a zarazem najtrudniejszych utworów francuskiego mistrza, wymaga gry absolutnie wirtuozowskiej. P. Jaworowska grała bardzo poprawnie i z pełną werwą artystyczną i dorzuciła na ogólne żądanie numer nadprogramowy. Bardzo starannie i dyskretnie akompaniowała p. Wanda Kowalska, a polska orkiestra wojskowa (1 pułku strzelców lwowskich) odniosła i tym razem pod batutą p. Osady niekłamany sukces.

Rachliwa dyrekcja teatru wodewilowego wzbogaciła swój ostatni komedjowo-operetkowy program (16 b. m.) dołączeniem części koncertowej, na którą złożyły się popisy skrzypka prof. Poselta i śpiewaka operowego p. Sirko Sieroszewskiego. Pierwszy z nich, artysta rzadko występujący na estradzie koncertowej, dostosował widocznie swój program do wesołego ła sceny wodewilowej, zapoznając słuchaczy z szeregiem kompozycji zrecznie ułożonych w rytmie tańców (jak n. p. „Polkietta”) i humoresek, dających obok humorystycznego nastroju sposobność do popisu w pizzicatach, „flaoletach” i innych sztuczkiach skrzypcowych, wykonanych z niezwykłą brawurą.

Czysto intonujący i obszerny w swej skali głos p. Juliana Sirko-Sieroszewskiego przedstawia się jako materiał wokalny o tyle zagadkowy, że łączy w sobie tony o „timbrze” wyraźnie barytonowym z wysokimi dla takiego rodzaju głosów „sol” i „la” brzmiącymi

z Niemcami, będą zawiadomione o tych warunkach dopiero później.

Wiedeń. (PAT.). Biuro Koresp. dowiadyje się telegramem iskrowym z Paryża: *Petit Journal* donosi, że nastąpiło postanowienie co do zawarcia sojuszu między Anglią, Francją, Włochami i Stanami Zjednoczonymi, mającego na celu nadzór nad Niemcami.

Nadmierna ilość koncertów, spadających obecnie na muzykalny Lwów jakby z rogu obfitości i szczupłe ramy, w których pomieścić się muszą sprawozdania spowodowały kilka załogłości w recenzjach podawanych zazwyczaj „a tempo”.

Szczegółową ocenę o wykonaniu Pergolesego „Stabat mater” i o koncercie uczniów konserwatorium Tow. muzycznego podam w świątecznym numerze *Gazety Lwowskiej*.

Fr. Neuhauser.

## TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

### Z kongresu pokojowego.

Wiedeń. (PAT.). Biuro Koresp. donosi z Berlina: *Local Anzeiger* pisze, że decyzyja powołania delegatów do Wersalu zapadła w poniedziałek W Wersalu ustalone zostaną warunki pokojowe, w pierwszym rzędzie dla państw bezpośrednio interesowanych t. j. Belgii, Polski i Czech. Państwa te będą zaraz zawiadomione o warunkach pokojowych. Inne państwa, nie graniczące

## Z ostatniej chwili.

### Gen. Iwaszkiewicz powrócił z urlopu.

(Z) Generał Iwaszkiewicz przybył onegdaj do miejsca postoju dowództwa armii „Wschód” i objął kierownictwo operacyj w Galicyi wschodniej.

### Nowe sukcesy pod Magierowem.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 16 b. m.:

Front galicyjski. Silny ogień artylerii nieprzyjacielskiej skierowany przeważnie na wsie od strony wschodniej i południowej Lwowa. Nasze oddziały w kierunku Magierowa zajęły Kozi Grzbiet i wsie Smale i Zagórz. Na innych odcinkach frontu poza słabą działalnością patroli wywiadowczych spokój.

Front wołyński. Staré bojowych nie było.

Front litewsko-białoruski spokój.

W zastępstwie szefa sztabu gen. *Haller*, pułkownik.

### 10 milionów koron dla mieszkańców Lwowa i przedmieść.

Wniosek posła Hausnera. — Pomoc dla klas pracujących i inteligencji, ofiar ognia artylerii ukraińskiej.

(Z) Przed kilku dniami poseł lwowski p. Hausner zgłosił w Sejmie wniosek nagły, w sprawie doraznej pomocy dla Lwowa. Wniosek ten poparty przez kilkunastu posłów opiewał:

Wzywa się Rząd, aby w czasie najkrótszym wydelegował komisję dla oszacowania szkód wynikłych z obecnej wojny z Ukraińcami i przyznania odszkodowań, względnie zaliczek na nie. Na ten cel wyasygnuje Rząd 5 milionów marek.

Wysłanie Komisji porucza się Ministerstwu skarbu w porozumieniu z Ministerstwem robót publicznych.

### Uzasadnienie.

W okresie walk od 1 listopada 1918 r. Lwów wraz z przedmieściami stał się pastwą ognia artylerii ukraińskiej.

Wynikłe stąd szkody są olbrzymie i przechodzą w setki milionów.

Nie chodzi wnioskodawcom o wynagrodzenie wszystkich szkód, ale idzie o to, co dotknęły szerokie koła klas pracujących i

inteligencji, przez zniszczenie najbiedniejszym ich najniezbędniejszych urządzeń domowych, bielizny i ubrań. Komisja Rządząca, jakoteż Tymczasowy Komitet Rządzący, ofiarował na ten cel pewne drobne kwoty, które są zupełnie niewystarczające zwłaszcza po szkodach, jakie wynikły w ostatnich tygodniach. Bez pomocy i nagłej w myśl wniosku powyższego, nie da się pomyśleć wegetacya tysięcy obywateli, którzy od pół roku cierpią w tych straszliwych warunkach.

W wykonaniu tej uchwały Rząd warszawski asygnował kwotę 5 milionów marek (około 10 mil. koron) na dorazną pomoc dla Lwowa.

### Wyjazd komisji międzyministerjalnej do Lwowa.

W celu utworzenia na miejscu we Lwowie organizacji, która w sposób możliwie celowy i sprawiedliwy rozdzieliłaby asygnowane przez Sejm dla poszkodowanych przez wojnę Lwowian 5 milionów marek, wyjechała wczoraj do Lwowa Komisja międzyministerjalna, złożona z p. Sienkiewicza, przedstawiciela Ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Gregera, przedstawiciela Ministerstwa skarbu i p. Lisieckiego przedstawiciela Ministerstwa robót publicznych.

### Przyjazd P. Delegata gener. dr. Gałęckiego i komisji międzyminister. do Lwowa.

Dzisiaj wczesnym rankiem przyjechali do Lwowa: P. Delegat generalny Rządu dla Galicyi dr. Kazimierz Gałęcki i członkowie międzyministerjalnej komisji pp. Sienkiewicz, Greger i Lisiecki.

P. Delegat generalny dr. Gałęcki przybył specjalnie do Lwowa, aby pokierować na miejscu sprawą rozdziału asygnowanej przez Rząd kwoty 10 milionów koron i omówić na miejscu z delegatami Ministerstwa spraw rozdziału i jego urzeczywistnienia.

Wprost z dworca kolejowego członkowie komisji międzyministerjalnej rozpoczęli zwiedzanie miasta. P. Delegat generalny dr. Gałęcki pokazał gościom warszawskim najbardziej zniszczone części miasta. Delegaci Ministerstw żywo interesowali się zniszczeniami, nie mając słów podziwu dla bohaterkiej ludności, która wśród najcięższych chwil dała tyle dowodów hartu i wytrwania.

Zaraz po przyjeździe do Lwowa P. Delegat generalny zaprosił na konferencyę lwowskich posłów sejmowych, bawiących obecnie we Lwowie, Prezydenta miasta i członków prezydium, aby w porozumieniu z czynnikami miejscowymi ustalili zasady rozdziału asygnowanej sumy.

### Sesja w Namiestnictwie.

O godzinie 11 przed południem rozpoczęła się na temat rozdziału sumy 5 milionów marek — sesja pod przewodnictwem P. Delegata generalnego dr. Gałęckiego.

### Wyjazd gen. Hallera z Paryża.

Wiedeń. (PAT.). Biuro korespondencyjne donosi: Generał Haller wyjechał we wtorek wieczorem z Paryża. Po drodze spotka się z pierwszym oddziałem swych wojsk, które są w drodze do Warszawy.

### Wojsko gen. Hallera w drodze do Warszawy.

Warszawa. Pisma warszawskie podają wiadomość, że gen. Haller wraz ze swoim sztabem przyjedzie do Warszawy jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, prawdopodobnie w piątek 18 b. m., o ile przyjazdu tego nie opóźnią nadzwyczajne trudności.

Wszystkie sześć dywizyj armii gen. Hallera będą możliwie szybko przewiezione do Polski, mianowicie większa ich część koleją przez Niemcy, reszta przez Gdańsk.

Równocześnie odbywać się będą transporty żywności i amunicji dla tych wojsk.

W Gdańsku bawi jeszcze kapitan francuski, natomiast oficerom polskim wstęp do Gdańska jest zabroniony.

Dzisiaj przyjechało do Warszawy grono oficerów z armii Hallera celem dokonania ostatecznych przygotowań na przyjęcie armii Hallera, zwłaszcza pierwszych jej transportów.

### Wojska koalicyjne i greckie obsadzają linię Dniestru.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa. Radiotelegram z Lyonu donosi: Generalna kwatera grecka w Salonikach komunikuje, że wojska sprzymierzone i greckie obsadziły linię Dniestru.

### Bunt chłopów wołyńskich przeciw Ukraińcom.

Warszawa. (PAT.) Kresowe biuro prasowe donosi: W zachodniej części Wołynia w Horachowie i Porzechach siedzą siczownicy, zwani tu „Austryjcy”. Ciągłymi rekwizycyami doprowadzili do wybuchu powstania przeciwko sobie.

Okoliczni chłopci rzucili się na Dubno, aby wypędzić „Austryjców”. Zostali oni odparci, ale stoją w okolicy z bronią w rękach.

Dubno jest zniszczone i obrabowane. 3000 chłopów ruszyło na Równo w tym samym celu. Jaki jest skutek walk, jeszcze niewiadomo.

### Ważność 200 i 25 kor. banknotów po 30 czerwca 1919 r.

Wobec rozsiewanych w mieście pogłosek o nieważności banknotów 200 i 25 kor. dowiadujemy się z Banku austro-węg., że banknoty powyższe Bank austr.-węg. przyjmuje każdego dnia w godzinach urzędowych od godziny 9—11 rano. Banknoty te, mające ważność po 30 czerwca 1919 Bank austr.-węg. wymieniać będzie przez cały ciąg urzędowania, gdyż niema jeszcze terminu podanego, w którym one tracą ważność. W każdym razie termin taki może być w myśl istniejących przepisów w Banku austr.-węg. rozłożony na szereg lat.

Wobec tego tworzą się niepotrzebnie „ogonki” w lokalu Banku Austr.-węgierskiego. Wszystkie instytucje finansowe i większe zakłady powinny w tym kierunku współdziałać i przyjmować do zapłaty przy swych kasach i te banknoty a następnie w większych partjach wymieniać je w Banku austr.-węg. Publiczność zaś nie powinna robić paniki i tracić niepotrzebnie czas drogi, cisząc się przy kasie banku.

# Człowiek niezłomny.

W 75 roku życia malarza-poety bez ręki obu.

(Dokończenie).

Rogate usposobienie człowieka, co w starciu ożgnem ręce obie stracił, ale nie pozucie prawdy i uczciwości, ściągęło nań nieprzejścielą bez liku, zwłaszcza tych, co ulokowawszy się w suto zastawionego stołu biadnego „Sztuki“, z góry patrzyli na swych mniej uzdolnionych w rozpychaniu się lokami kolegów z „Zera“. Do tych ostatnich należał, oczywiście, i nasz artysta, bo wiadomo, iż bardzo wyjątkowo tylko z rzetelnymi wartościami idealnymi w parze kroczą praktyczne zdolności życiowe. I o tem też gwoli pamięci wspomina w swem „Zakładem jeziorze“.

„Pisze mi Muza,  
Ze wielkie na mnie nienawiści idą,  
Ze z całym światem zdarłem na dobre,  
Ze mam do kłótni serce nazbyt chrobre,  
Zem się naraził damom, ludziom, rodom,  
Wszystkim stronnictwom i wszelkim zawodom,  
Ze to w opinii bardzo mi zaszkodził,  
Ze się okrutnie zemszcza na mnie młodzi,  
A starzy ciężko za to się obrażą.  
I na banię z Galicyi mnie skarżą.  
Ale najbardziej spadną moje akcyje,  
Zem pism krakowskich zaczęł redakcyje,  
Gdyż patrzeć tylko, jak mnie z wielkim  
[krzykiem  
Bojowej partyi zrobią uczestnikami...“

Istotnie, istne homeryckie boje staczać musiał artysta na lewo i prawo. Nadzwyczaj dowcipną aluzję do tego znajdujemy w wspomnianym poemacie, co właściwie księgę niezwykłą stanowi charakterystyki autora, chociaż w pierwszym rzędzie Polaka chciał w nim skonterfektować Benedyktowicza.

„Dyplom doktorski! ach ileż to razy  
Tak mi go brakło w życiu, jak oazy  
Beduinowi, gdy jak on sierota,  
Brnąłem przez piaski pustynne żywota,  
I-lż to razy w pielgrzymce dożgonnej,  
Brakło mým myślom tej marki ochronnej.  
Co to za rozkosz, kiedy ktoś tam z tłumem  
Zwątpi w sens zdrowy twojego rozumu,  
A ty nie możesz z oburzeniem świętem  
Znawszycie w oczy takim dokumentem.  
Choćbyś prawdę tysiąc wypowiedział światu,  
Przejdą bż echa—boś bez doktoratu...“

„Ale się nie krwaw serce, ukój żalę;  
Ze ci nie dano skapać się w taj chwałę“ —  
pociesza się ironicznie poeta-malarz, świadom, iż na pracy przedewszystkiem rzetelnej grun-tuje się wartość istotna człowieka. Pod tym zaś względem chyba na włos nikt nie mógł mu, jak i on sam sobie, niezego zarzucić. Wspaniały bowiem jest plon działalności jego malarzkiej za przeciąg czasu od owego pamiętnego 1863 r. po dzień dzisiejszy, bo może nie każdemu wiadomo, iż w siedm-dziesiątym piątym roku życia nie rozstaje się artysta nasz z pendzlem i paletą, coraz zdejmując ze sztalug jakiś obraz nowy.

Zwiste rogatą duszę i ciało niemdlejące od byle czego okazał artysta, zdobywając przebojem uznanie i jakie takie powodzenie w życiu. Oczterdzieści trzy lat dziś mija, kiedy w 1876 r. zawarł związku małżeńskie z panną Maryą Skalską, dziś już nieżyjącą, z którą miał trzech synów i trzy córki.

Z Krakowa przeniósł się nie wiele przed wojną do Lwowa, a osamotniony będąc, osiadł w domu R. Domsa przy ul. św. Teresy. Korzystając z staropolskiej gościnności czcigodnego gospodarza, pozwólmy sobie złożyć mu wizytę w zaisnym tym kącie, do czego jeszcze bardziej zachęca fama, głosząca nie byle jakie niespodzianki w domu jego. Istotnie, mile uderza na pierwszy rzut oka prawdziwa galerja obrazów, wspomnienie przy-wodzi na pamięć, iż przecież tu między tymi obrazami znajdować się ma wspaniałe dzieło Maksza Gierymskiego — ideał niedościgniony i nieosiągnięty s. p. T. Rutowskiego, który marzył o tem, jakby zdobył je dla galerji miejskiej. Z nabożeństwem stajemy przed mistrzowską ilustracją do praktyk guślar-skich z „Dziadów“ Mickiewicza, odśpiewując słowa, objaśniające kompozycję:

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie —  
Co to będzie, co to będzie?...“

Przeglądając się należycie obrazowi, oceniamy dopiero, dlaczego właściciel congo jak skarby najdroższe, a s. p. Rutowski wdychał doń formalnie. Niejeden z-as to tylko Gierymski w zbiorze Benedyktowicza, bo oto ruchem świetnym zachwyca rysunek piórkowy Balladyny, też rzecz piękna praw-wizywie i cenna.

Tuż obok widzimy Wyczółkowskiego krajobraz jesienny z okolic Jaremeza, ostatni błysk słońca w górach, tudzież na pale-cie głowę do obrazu Maryny Mniszchówniej, malowaną w 1876 r. według portretu zmar-łej żony L. Benedyktowicza. Świetny jest również większych rozmiarów rysunek ołów-kowy Jul. Kossaka, przedstawiający w druzbów krakowskich, jadą ych z muzyką do państwa młodych. Szczęśliwie drogie są artyście „Ka-planki strzegące znicza“, malowane przez utalentowanego hr. Stan. Szembeka (wnuka generała z 1831 r.) z Wysocka w Poznań-skiem, który wiele malował, ale nigdy z tem publicznie nie występował. Obraz ten za-wdzięcza artysta przynajmniej z autorem jego. Piękny jest też portret dziecka (syna Be-nedyktowicza), malowany 1879 r. przez W. Pruszkowskiego, oraz tegoż samo-go malarza portret ołówkowy, podmalowany akwa-relą, przedstawiający znakomitą primadonnę operetki krakowskiej, Jadwigę z Cwikłowskich, żonę Michała Bałuckiego. Między innymi spostrzegamy jeszcze autoportret akwa-relowy Maryi Podlewskiej, olejną „Obatę wiejską w słońcu“ Walerego Brochockiego, „Zachód księżycy“ W. Pruszkowskiego, oraz dobrą akwarelę Seweryna Obsta, przedsta-wiającą huculkę, tudzież Trojanowskiego świetną głowę starego Ormianina.

Z galerji na ścianach znakomicie har-monizują meble antyczne, rozstawione umie-jętnie w komnacie całej. Na pierwszy rzut oka uderza okazała szafa gdańska, mieszcząca bibliotekę artysty (rzecz bardzo rzadką u malarzy naszych).

Wspaniały rozczłonkowaniem dekoracyjn architektonicznych, skarbczyk z półkami z uchemi do dźwigania, niska szafa z antabami po bokach, drzwi dwuskrzydłowe, przed-ujęty w kolumny warkoczowe, między które-mi wnęki typu renesansowego z aniołkami u góry. Dwa sekretarzyki — to duma wła-sciela. Jeden hebanowy z bogatą inkrustacy-ą cynową, na czterech nóżkach, o dwa-dz elnych drzewczach i mnóstwie szufladek, drugi prawdopodobnie modrzewiowy, o dwu drzewczkach i 21 szufladkach, ładnych oku-ciach i ciekawym zamku.

Historycznym poniekąd meblem jest okazały fotel renesansowy z rzeźbionymi spojeniami łączącymi nogi z przodu i po bokach; oparcia i siadzenie obite aksamitem, u góry po obu rogach oparcia duże, lite brązowe gałki kręcone, fotel ten figuruje na obrazie J. Matejki — „Unia Lubelska“ koło biskupa Protasiewicza; pochodzi z jakiegoś kościoła, z którego wypożyczył go Matejko, a dostał się w ręce dzisiejsze drog-ą kupna od pewnego tapicera. Cenna to pamiątka, która bezwarunkowo znaleźć się powinna w Muzeum Matejki w Krakowie.

Godnie towarzyszą fotelowi temu dwa renesansowe krzesła barokowe, toczone i rzeźbione, pokryte wytłaczanym aksamitem, dwa renesansowe stołki niemieckie z Gdań-ska, tudzież dwa stołki weneckie z dębu, bogato rzeźbione, bardzo pięknych kształtów. Obok widzimy stolik rzeźbiony w drzewie bronzowanym; słupek na trzech nóżkach dźwiga okrągłą płytę marmurową, ubraną girlandami brązowymi. Na niej stoi rzeźbio-ny w drzewie bardzo ładny zegar Ludwika XV., drugi zegar empirowy o sześciu kolumnach alabastrowych z drwianymi kapitałami, owieniczony wazą alabastrową o nszkach brązowych w kształcie wężyków, ubrany cały bronzami — u szczytu po obu bokach wazy pazurek brązowe.

Z dekoracyjnych okazów piękne są dwa brązowe świeczniki gdańskie, dwa brązowe lichtarze z gryfami, brązowy barokowy reflektor żydowski, bardzo piękny kurdyhan, oprawny w ramy, szal indyjski oraz makata bjońska.

Perłą tych wszystkich piękności jest ogromny kancyonał (formatu 46x36 cm.), wspaniałe oprawny w deski, na które na-ciągnięta skóra z wyciskami po rogach, z przodu i tyłu zdobny w bogate, gotyckie okucia brązowe; po środku, z przodu i z tyłu brązowa łożycza, z boku wspaniałe „laury brązowe. Oprawa najwidooczniejszej z XV. w., okucia starsze typu gotyckiego. Wewnątrz 28 kart pergaminowych, cztery z przodu wycięte, jedna z tyłu dodana z „Indexem“. Nuty czarna na czterech, czer-wonych liniach, teksty z inicjałami barwnymi w gotyckim piśmie, jednak bez zna-czniejszej wartości artystycznej, która polega przedewszystkiem na wspaniałej oprawie tego pięknego zabytku, godnego zachowania w muzeum jakimś.

Gościu gospodarz nie bez zadowole-nia spostrzega zachwyty gości i najzupełniej milczeniem zbywa indagacye na temat wła-snych jego dzieł, kryjących się skromnie, chociaż oczywiście zgoła niesłusznie między pięknymi temi rzeczami wszystkimi. Wia-

domo, co artysta nasz najchętniej maluje. Z zamiłowaniem wrodzonym obcował z przy-rodą, wszakże urodził się na Podlasiu we wsi szlacheckiej Swiniary (5 sierpnia 1844 r.) i z nim z pendzlem się zbrałał, zgłębiał gor-liwość tajniki leśnictwa w instytucie w Bro-ku, co nie mogło bez wpływu pozostać na twórczość jego artystyczną. Z zamiłowaniem też maluje i rysuje lasy, bory, drzewa pojed-yncze, zwłaszcza sosny, których architek-turę przesliczną zna, jak chyba nikt inny w Polsce. Pod tym względem jest niedościg-niona i w tego rodzaju dziełach zasłużona sława jego się gruntuje. We Lwowie, w Ga-lerji miejskiej posiadamy jego „Dąb święty“, rysunek węglem, zakupiony przez miasto za 690 kor., co notujemy umyślnie, ponieważ znaleźli się tacy, co potrafili mu tego za-zdrościć, jak mowa o tem w słynnym „Liście otwartym“, ogłoszonym przez artystę we Lwowie w kwietniu 1913 r. w obronie M. Wawrzeńckiego, a przeciw Towarzystwu krakowskiemu „Sztuka“ z Stanisławskim na czele.

Do wybitniejszych prac L. Benedyktowicza należą następujące obrazy: Podjazd, Nad mogiłą, Lato, Poranek na wsi, Wieczór na wsi, Przy śpiewie słowika, Pierwiosniki, Przejazdka po stawie, Bielenie płótna, Ja-goda (z poezji Lenartowicza), Zagroda wiejska, Bez tytułu, Na rozstajnych drogach, Wyrąb lasu w jesieni, Sielanka, Stary bór (wielki krajobraz z motywów sosnowych, oświetlonych słońcem zachodzącym), kraj-obraz leśny przy zachodzie słońca, Ukrzyżo-wany i Magdalena pod krzyżem (obraz olej-ny dużych rozmiarów w kościele w Szczuci-nie koło Tarnowa); Stary dąb i mnóstwo innych w posiadaniu osób prywatnych.

Bogate w przejęcia życia, obfite w czyn-ny, płodne w rezultaty, jakimi niewiele z pośród nas poszczycić się może. I pomy-sleć, że zasługa do wyjątku człowieka, któ-remu nie to, że nikt nie pomagał ale owszem wielu przeszkadzało chyba dlatego, że znany człowiek rąk nie posiadał i bronie się nie potrafił! Dwu ludzi podobnych pracowało dla stawy imienia polskiego — Szajnocha, który oslepił, a pracy nie zaniechał, konstruując sobie aparat specjalny, oraz L. Benedyktowicz, który ręce stracił i rękoma właśnie reślił epopeję krajobrazu polskiego! Jedne-mu i drugiemu nie lepiej się dźiało. Szajnocha może otrzymać tylko pomnik, bo dawno nie żyje, ale o Benedyktowiczu pamiętać możemy w inny sposób, żeby nie potrzebował dziś jeszcze troszczyć się o potrzeby codzienne.

Gdyby nie śmierć nieodżałowanego T. Rutowskiego, dowiedziałoby się społeczeń-stwo dowodnie, jaki skarb posiadało w oso-bie L. Benedyktowicza, któremu znany jego przyjaciel poświęcił źródłowe opracowanie twórczości artystycznej, ale ponieważ redaktor „Sztuki“ nie zdążył zamiaru do końca zrealizować, kto inny będzie musiał zająć się określeniem pracy, godnej tej posagowej „duszy rogatej“.

B. Janusz.

O. SOYKA.

# Pojedynek mocarzy.

Powieść z życia i fantazyi miliarderów.

(Przekład).

(Ciąg dalszy).

Tavera tyle posiadał zaufania w siebie, że nie wahał się mienia i życia rzucić na szalę. Gdyby nie udało mu się osiągnąć peł-niej władzy nad Edytą, gdyby atak nie do-pisał, gdyby ona podległa wpływom kogo innego — byłby zgubiony. Jedno skinienie palcem Johna Severala, wystarczyłoby, aby zniszczyć zuchwałca.

Przez dni dwadzieścia yacht Edyty unasał się nad wodami. Dwadzieścia dni czasu miał Tavera dla przeprowadzenia swych planów. Potem Edyta wróciła do stryja.

A wtedy było już za późno na jaką-kolwiek pomoc. Tavera posiadał zupełne bez-piecznictwo: Edyta sama osłaniała go jak puklerz, jak tarcza niezłomna.

W jego ręce złożyła swój majątek; da-wała mu czego tylko zapragnął. Już wówczas nosiła się z myślami o śmierci, już wówczas ustanowiła go swym spadkobiercą. Była to gorączka, choroba, nie miłość i ona też ni-gdy nie mówiła o miłości. On ją podbił jak hipnotyzer podbija medium i wysuwał ją przeciwko wszelkim atakom. Ona byłaby umarła na samą wiadomość, że Taverę spo-kałał coś złego.

John Several przywołał mnie na po-moc. Znałem Edytę. Kochałem ją, jak kocha-

się klejnot, jak kocha się coś obcego pię-knego, co w pobliżu nas istnieje na ziemi.

I wtedy to wybadałem życie Tavery. Siedziałem ruch tej potwornej maszyny, która dźwigała się ku mocy, druzgocąc wszystkie przeszkody przed sobą. Zrozumiałem, że Tavera poznał wszystkie instynkty i siły prze-ciwko którym niemasz jeszcze obrony. Po-znałem Taverę i uląkłem się jego.

Edyta Several zmarła — mniejsza o to, na jaką chorobę. Jej ostatni-m życzeniem było, by nikt nie dochodził przyczyn jej śmierci i ażeby nie złego nie robiono Tave-rze. John Several poddał się tej ostatniej woli. Tavera bez żadnych przeszkód objął spadek po zmarłej.

Ja — oszczędzałem Taverę. Pamięć Edyty zachowałem nieskalaną przez zemstę i morderstwo. Nie podnosiłem ręki na czło-wieka, który wspinał się na coraz wyższe szczeble mocy. Widziałem, jak rósł, jak upa-jał się mocą, jak w moc przemienił olbrzymi majątek Edyty, w moc panowania nad ludźmi. On poprosto zachorował na żądę panowania nad nimi. Sądziłem, że padnie ofiarą tej choroby. Stało się inaczej.

Potrzebował pieniędzy, milionów, se-tek milionów. Zużytkował bajonkie sumy w swem laboratorium, dla wynajdywania substancyj, które odurzają, dozwalają brać drugi w niewolę, ubezładniająco działają na organizm ludzki. Potrzebował tego, by stworzyć armię ludzi, zakutych w jego służ-bie, chroniących go i obalających każdego usposobionego dlań wroga. To zapamiętaj sobie pani, Marfo Awdotjewno: gwardye Tavery liczbą i siłą niezmiernie przewyższa-ją organizacyę, stworzoną przez panią.

Stał się tyranem niemniej okrutnym jak jego przodkowie w XIII. lub XIV. wieku. Nikt mu nie dorówna pod tym wzglę-

dem. Ale on sam nigdy nie mordował, on tylko stwarza morderców. Czy na synach Ekdala Frounera wypróbował chciał tylko swęj mocy, by się nią upajać, czy też szło mu o ich miliony, tego nie wiem. Sądzę, że przyświecały mu w tym wypadku oba wspomniane cele. Zresztą niebawem będzie mi to jasne.

Otóż, masz pani naszego przeciwnika! Z powagą i w milczeniu słuchała Marfa Awdotjewna słów straszliwej opowieści. Teraz dopiero stało się jasnym niejedno z tego, co jak dręcząca zagadka weszło jej w drogę w ostatnich latach przy spełnianiu czynności zawodowych. Odpowiedziała trzema słowy, streszczając w nich całe wrażenie wyniesione z tej konferencyi:

— Obejmij pan kierownictwo!  
Eryk Sarto skinął gł. w.ą.  
— Upraszam więc o dostarczenie mi wszystkich dat zebranych przez biuro pani.  
— Najchętniej! Nagromadziły się tego stosey całe. Moi ludzie nie żałują pracy, a pracują szybko.

Jeszcze jedno pytanie wybiegło jej na usta:

— Czy wolno wiedzieć, z jakich przy-czyn tak bardzo panu zależy na ocaleniu Freda Frounera?

Sarto zmarszczył czoło.  
— Niech pani wydaje się, że poruczył mi opiekę nad nim ktoś, kto był mi bardzo drogi.

Poczem z uśmiechem dodał:  
— Przyjmij to pani, gdyż napewno nie dowiesz się nic więcej.

W nocy otrzymała Marfa Awdotjewna od Sarta nagłce wezwanie, by spotkała się z nim o godzinie 8 rano u pewnej wykwint-nej, młodej damy nazwiskiem Eilen Hamil-

kar. Miała postarać się o to, by odwiedziny w tej wczesnej porze nie zwróciły na siebie niezwyjzej uwagi i nie przerszyły gospodyni. Do tego zadania Marfa w zupełności dorosła.

III.

T a v e r a .

Dom, w którym Tavera przyjmował wizyty, urządził bank ety, czynił zadość obo-wiązkom towarzyskim i oficjalnym, należał do najwspanialszych budowli przy jednej z głównych aveuów N. Jorku.

Był zaś dom ten czemś więcej niżli przepyszną rezydencyą. Stąd rozbiegała się niezmiernie gęsta sieć drutów elektrycznych, opasujących całą metropolię. Stąd m.żna było równocześnie w tysiącu mi-jse słuchać, widzieć, przemawiać, działać. Tavera miał tu własny urząd telefoniczny i telegraficzny, które pracowały z ogrom-nem wytężeniem, by sprostać mnóstwu zadań.

Czy szło mu przytem o zyski material-ne? Ależ do tego celu dochodził się swosobami nie-ównie prostszymi. Pragnął zło-ta nie mgłoby wytłumaczyć nieustannego szpie-gowania milionów ludzi, jakie uprawiało się tutaj. Tę olbrzymią pracę narzucić mógł sobie tylko ktoś, kto pragnął zdobyć moc panowania nad losami ludzi i nad ich duszami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:  
**STANISŁAW ROSSOWSKI.**

# OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

## Konkursa.

L. 1058/19. (898 3-3)

### Konkurs.

Celem obsadzenia posady podprokuratora w Tarnowie lub przy innej prokuraturze tutejszego okręgu rozpisuje się konkurs. Podania należy wnieść w drodze przepisanej najdalej do 30 kwietnia 1919 na ręce prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Krakowie.

Kraków, dnia 8 kwietnia 1919.

Prokurator przy sądzie apelacyjnym.

## Upadłości.

S. 2/12. W konkursach Berla i Matli Leidnerów których akta częściowo zniszczyły i w których kwota około 6000 kor. jest do rozdziału między wierzycieli, wzywa się wierzycieli konkursowych z wyjątkiem wierzycieli Galicyjskiej Prokuratury Skarbu we Lwowie Salomona Göttingera Allgem. i Ger Gracera Selbsthifs Verein, Leizora Wulwika, Leona Göttingera, Benjamin Steina, Horitza Gaschkego, Dawida Horowitza, Abrahama Steuera, Zakład kredytowy w Mielcu Jochene Jochnowicza, Izaaka Tenzera, Nuchel Wiesefeldy Towarzystwo wspólnego kredytu w Dębicy, Pinkasa Täncera, Salomona Schreiera, Rafaela Täncera, Kalmana Padawera, Rafaela Hermelega, Markusa Sale Hermelega, Arona Göttingera, Józefa Wasserstruma, Abrahama Göttingera, Beinische Dienstaga, Aschera Kohnna, Towarzystwo pożyczkowe „Samopomoc“ w Radomyślu wiel., Towarzystwo zaliczkowe dla handlu i przemysłu w Radomyślu wiel. Izraela Grün, Harecha Padawera, Leizora Salpetra, Unie kredytowa w Mielcu Leizora Weinberga Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Mielcu, Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Radomyślu wielkim, Hirscha Obstfelda, Scheindle Silber, Efroima Stieglitza, Ozyasza Stieglitza, Mendla Schapira, Ozyasza Steuera, Jozefa Padawera, Chanę Berger, Gustawa Rakowera, Mozesa Rappaporta, Kasę eskontową i oszczędności w Mielcu, Dawida Herziga Powszechny Bank handlowy w Wiśniczu, Leizora Bindera, Markusa Maschlara, Powszechny Związek kredytowy w Mielcu, Towarzystwo eskontowe w Żubnie, Leiba Isslera, Seliga Weisa Deborę Rubin, Sulo Rosenberga Towarzystwo handlowe w Mielcu, Efroima Stieglitza w Mielcu, Hermana Flura Nuchema Weisenfelda, Hanę Minde Aberdam, Izraela Grün (starszego) Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Strzyżowie, Mozesa Brandmanna Barucha Geldzählera, Aschera Rothenberga, Leiba Trompetra, Markusa Kohlera, Izraela Klügera, Pesle Jochnowicz, Jakóba Majera, Meilecha Blatberga, Markusa Deutscha, Feiwa Fallika, Majera Kohna, Małkę Maschlara, Mendla Göttingera, Judę Hermelega, ażeby do dnia 1 listopada 1918 zgłosili w sądzie powiatowym w Mielcu swe pretensje konkursowe.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Mielec, dnia 18 września 1918. (893)

S. 1/18 (29). W konkursie masy spadkowej Mojżesza Józefa Mehrera wyznacza się pierwsze zgromadzenie wierzycieli na dzień 8 maja 1919 o godzinie 10 przed południem zaś ogólną audyencję rozpoznawczą na dzień 26 maja 1919 również na godz. 10 przed południem w biurze Nr. 18 tut. sądu.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 14 marca 1919. (960)

## Rozmaite obwieszczenia.

L. M. 4593/1919 XVII. (883)

Mojżesz Bardach, prowadzący owocarnię Fany Bardach przy ul. Pańskiej l. 8, zam. przy ul. Serbskiej l. 7, uznany został prawomocnym orzeczeniem Magistratu z dnia 21 listopada 1917 L. 133.519/17 winnym przekroczenia § 14 ces. rozporządzenia z dnia 24 marca 1917 Nr. 131 Dz. p. p. popełnionego przez przekroczenie taryfy maksymalnej przy sprzedaży śliwek i zasądzony na karę 7-dniowego aresztu i na zwrot kosztów ogłoszenia czynu karygodnego w kwocie 10 koron.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, dnia 18 marca 1919.

L. M. 16.238/1918 XVII. (882)

Marya Distler, właścicielka owocarni przy ul. Kazimierzowskiej l. 51, uznana zo-

stała winną przekroczenia § 19 ust. 3 ces. rozporządzenia z 24 marca 1917 Nr. 131 Dz. p. p. popełnionego przez przekroczenie taryfy maksymalnej przy sprzedaży jabłek i zasądzona za to na grzywnę w kwocie 100 kor. i na karę 7 dni aresztu oraz na zwrot kosztów opublikowania czynu karygodnego.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 16 marca 1919.

L. M. 23.156/19 S. E. Sąd ławniczy król. stoł. miasta Lwowa zasądził po przeprowadzonych rozprawach w miesiącu marcu 1919 za przekroczenie z § 19 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917 Dz. p. p. 131, przekroczenie taryfy maksymalnej następujące osoby: Horodna Zofia rzeźniczka ul. Krupiarzka l. 25, 10 dni a. 400 kor. grzywny, Waldman Pepi, kupcowa Kopernika l. 52, 7 dni a. 500 kor. grzywny, Siorek Katarzyna właśc. mleczarni ul. Gródecka l. 97, 7 dni a., Kalisz Sara rzeźniczka ul. Słoneczna l. 26, 7 dni a. 500 kor. Łazarko Józefa rzeźniczka ul. Gródecka l. 97, 7 dni a., Kolesa Marya rzeźniczka ul. Snopkowska l. 4, 7 dni a. 100 kor., Giebalaska Marya przekupka ul. Marcina 9, 7 dni a., Haliman Małka przekupka ul. Gazowa l. 16, 7 dni a., Löw Abraham 7 dni a., Kowalski Roman rzeźnik Kleparów l. 555, 7 dni a., Chodorowicz Edmund rzeźnik ul. Zamkowa l. 7, 6 dni a., Schneider Marya sklepiaczka ul. Łyczakowska 34, 7 dni a., Stepler Aron rzeźnik ul. Łazienna l. 2, 7 dni a. 200 kor. grzywny, Kuśnierz Katarzyna sklepiaczka ul. Murarska l. 27, 7 dni a. 50 kor. grzywny, Haratan Józef rzeźnik ul. Szewczeni l. 10, 7 dni a., Bogaliński Jędrzej piekarski Lewandówka l. 11, 7 dni a., Hitnarowicz Joana rzeźniczka ul. Krzywecka l. 7 d. a., Schall Marya handlarzka pl. Teodora l. 5, 7 dni a., Rozumkiewicz Wojciech rzeźnik ul. Żółkiewska l. 152, 7 dni a. 100 kor. grzywny, Halpern Izak szczerkacz ul. Tatarska l. 2, 3 tygodnie a., Druck Jakób mleczarnia ul. Słoneczna l. 15, 7 dni a., Schatz Aron Leib kupiec ul. Gródecka l. 11, 3 tygodnie a. 1000 kor., Tenenbaum Klara kupcowa ul. Alembeków l. 6, 7 dni a., Rutkowski Kazimierz wł. sklepu ul. Tarnowskiego l. 17, 7 dni a. 300 kor. grzywny, Grabowska Anna 7 dni a. 200 kor. grzywny, Kallich Esten handlarzka ul. Źródłana l. 2, 7 dni a. 100 kor. grzywny, Bułyk Józef sklepiaczka ul. Błonna l. 6, 7 dni a. 100 kor. grzywny, Malisz Zygmunt rzeźnik Zamarystynów ul. Króla Jana l. 795, 7 dni a., Rodowicz Jan rzeźnik ul. Pijarów l. 56, 7 dni a.

Sąd ławniczy miasta Lwowa.

Lwów, dnia 10 kwietnia 1919. (889)

## Firmy.

Firm. 14/19. Zarządza się uwidocznieniem przy firmie Franciszek Paschek protokołowana firma wyrobu piwa w Grybowie (Siołkowa) że w miejsce Stanisława Gibisza ustanowiono zawiadowcą firmy Franciszka Paschka z upoważnieniem do podpisywania tej firmy.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 8 marca 1919. (687 3-3)

## Amortyzacje.

T. IV. 31/19 (2). Na wniosek Agaty Len z Równego, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładek Towarzystwa zaliczkowego w Dukli Nr. 359 z r. 1913 VI. na kwotę 3587 kor. 78 hal. i na imię Agaty Len opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasu kresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Jaśło, 2 kwietnia 1919. (861 3-3)

T. IV. 35/18 (2). Na wniosek Mosesa Mehra z Olpin, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki udziałowej Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Jaśle, wystawionej na imię Mosesa Mehra z Olpin dnia 15 listopada 1892 na złotych reńskich pięćdziesiąt Nr. 66 Rej. Nr. 110, która obecnie z dywidendą wynosi kwotę 337 kor. 55 hal.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi

prawami w ciągu pół roku w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasu kresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jaśło, 19 listopada 1918. (862 3-3)

T. IV. 27/19 (2). Jan Pierdos z Lwczowie pow. Dąbrowa urodzony w r. 1878 szeregowiec 32 p. obrony krajowej, powołany do służby wojskowej w czasie mobilizacji dnia 2 sierpnia 1914, walczył następnie na froncie rosyjskim. Według zeznań świadków Michała Małka, Maryi Żurawskiej złożonych pod przysięgą w toku dochodzeń administracyjnych w Starostwie w Dąbrowie, Jan Pierdos, jako świadek saoczny Jędrzej Żurawski, przebywający w niewoli rosyjskiej, opowiadał wymienionym świadkom, zginął w bitwie pod Lublinem w drugiej połowie sierpnia 1914 r., trafiony kulą w głowę od wystrzału, który padł z oddziałów węgierskich stojących w rezerwie w tyle, poczem tenże Jędrzej Żurawski, odebrał od poległego pieniądze z nugilaresem 10 kor., które wręczył Maryi Żurawskiej, ta zaś Katarzynie Pierdos, żonie poległego. Według wyroku austriackiego Ministerstwa obrony krajowej złożonego w aktach Jan Pierdos przychodzi w listach strat jako zaginiony.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba pomianiona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Katarzyny Pierdos postępowanie celem udowodnienia śmierci a zarazem ogłasza się wezwaniem, aby do dni 18 lipca 1919 r. albo sądowi, albo p. Władysławowi Mossorowi, adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, 18 marca 1919. (866 2-3)

## Doniesienia prywatne.

Pretensya hipoteczna 20.000 kor. z zaległymi odsetkami do sprzedania. Wiadomość ul. Leleweła l. 17, parter, Iza Białkowska. (943 2-3)

## Pensjonat „Polonia“

ul. Batorego 34. (874 4-8)

Pokoje urządzone z całym utrzymaniem.

## Wiedeński Bank Związkowy Ekspozytura w Przemyślu

obniża oprocentowanie wszystkich wkładek na książeczki wkładowe, wydane włącznie do dnia 9 marca 1919

z dniem 1 maja 1919

z 3% na 2½% od sta.

wkładki na nowe książeczki wkładowe, wydane od 10 marca 1919 oprocentowują się po

2% od sta.

Przemyśl, dnia 8 kwietnia 1919.

## Wiedeński Bank Związkowy Ekspozytura w Tarnopolu

obniża oprocentowanie wszystkich wkładek na książeczki wkładowe od 1-go maja 1919

na 2% od sta.

Tarnopol, dnia 8 kwietnia 1919.

Stałych kolporterów lub kolpolterek do roznoszenia gazet poszukuje Administracja „GAZETY LWOWSKIEJ“ ul. Podwale l. 3.

